

Autor: dr Glenn Dynner

Chasydzkie pedagogiczne odrodzenie w Polsce

**Fairfield University
Fairfield, Connecticut 06824, USA**

Niniejszy artykuł pochodzi z książki **Światło Edukacji
Chasydyzm w Polsce w przeddzień Holocaustu** autorstwa **Glenna Dynnera**

© Oxford University Press Press 2023.

Przedruk za zgodą licencjodawcy za pośrednictwem PLSclear.

Glenn Dynner w swojej książce ukazuje odrodzenie się chasydyzmu po I wojnie światowej i jego rozwój w całym okresie międzywojennym. Odnowiony ruch chasydzki odrodził się z naciskiem na edukację i miał trafiać w potrzeby młodzieży żydowskiej i stwarzać przeciwwagę dla sekularyzmu, syjonizmu, socjalizmu i komunizmu.

W poniższym fragmencie Glenn Dynner omawia wkład wielce szacownego Rabina Ben Cjona Halberstama z Galicji w chasydzkie odrodzenie w zakresie edukacji i studiowania Tory. Zgodnie z formułą kwartalnika „The Galitzianer” niniejszy fragment publikowany jest bez licznych przypisów końcowych, które znajdują się w książce i stanowią ważne uzupełnienie tego artykułu. Jak wskazano w tychże przypisach końcowych, wiele cytatów przypisywanych R. Halberstamowi pochodzi z jego komentarza Kedusbat Syjon, zredagowanego przez jego syna R. Szlomo Halberstama.

Po I wojnie światowej rabinem w Bobowej, niewielkim miasteczku leżącym u podnóża Karpat w zachodniej Galicji, będącej wówczas częścią II RP, był R. Ben Cjon Halberstam, któremu udało się dokonać prawdziwego „zmartwychwstania umarłych sztetli w Polsce” – twierdził jeden z mieszkańców Bobowej.

Pierwszym osiągnięciem R. Halberstama było odtworzenie zniszczonego domu rabina i jesziwy Ec Haim.

"To było uroczne miasteczko" – wspomina były mieszkaniec Bobowej.

„Budynki były mocno podniszczone i stały wzdłuż krętych brudnych brukowanych uliczek pełnych brodatych i pejsatych Żydów oraz bawiących się dzieci. Psy biegały szczekając za wozami, a niebieskawy drzewny dym unosił się nad dachami. Bobowa była cichym i spokojnym miejscem.”

Jednakże sama jesziwa nie była ani cicha ani spokojna.

Po ponownym otwarciu jesziwy w 1922 r. dla uczniów z chasydzkich i niechasydzkich rodzin, wszyscy się tu uczyli całymi dniami.

Rabin Halberstam założył co najmniej 33 oddziały Ec Haim na terenie całej Galicji. Kierował się on poczuciem kulturowej walki ideologicznej, gdyż uważał, że sukcesy syjonizmu i komunizmu było spowodowane wojennym zniszczeniem instytucji Tory, w wyniku czego „błędne idee dzień po dniu umacniały się w środowisku żydowskiej ulicy, a bluźniercze ruchy, organizacje i grupy zarzucały sieci i wabiły pobożne, niewinne żydowskie duszyczki ku swojemu bałwochwalstwu, wywodzącemu się z bluźnierczych nauk wszelakich z nieżydowskich krain”

W tym samym czasie powstawało państwo polskie tworzące bardzo nacjonalistyczny system publicznego szkolnictwa dążący do polonizacji i „ucywilizowania” społeczności żydowskiej oraz innych mniejszości narodowych.

Rabin Halberstam uważał, że żydowskość młodzieży da się uratować tylko dzięki pełnoetatowej, zamkniętej, zaawansowanej nauce Tory w bezpiecznym chronionym środowisku jesziwy.

Amerikanin Isaac Blau był pod tak wielkim wrażeniem swojej wizyty w jesziwie Ec Haim Rabina Halberstama w 1922 r, że po powrocie do Nowego Jorku założył tam podobne stowarzyszenie.

Ec Haim potrafił skutecznie konkurować z ikonicznymi, niechasydzkimi jesziwami, szkołami średnimi, a nawet uniwersytetami, pokazując, jak wyzwania dla chasydyzmu mogą być bardziej dopingujące niż demoralizujące.

Walka z „zewnątrzną mądrością”

Dla Halberstama edukacja świecka, czyli tzw. „zewnątrzną mądrość” stanowiła najpoważniejsze zagrożenie dla przetrwania Żydów. Coraz większa liczba młodzieży wstępowała do świeckich gimnazjów i „oddalała się od judaizmu”. Ale po rozmowie z Halberstamem, często młodzi ludzie porzucali tę ścieżkę edukacyjną i wstępowali do jego jesziwy.

Ci, którym brakowało przygotowania, szybko nadrabiali braki, ucząc się na zmiany. Rabin Halberstam kierował każdym aspektem życia swoich uczniów, sprawdzał ich zachowanie i ubiór, był ich swatem, wspierał ich małżeństwa, uczył ich ważnych technik mistycznych, takich jak płacz w samotności (hitbodedut). „Kiedy młodzieniec wychodził ze swojego pokoju, oczy miał podpuchnięte od szlochu i upustu, który dał emocjom. Gdy uczeń otwierał swoje serce przed rabinem, ujawniając wszystkie swoje ukryte grzechy, to potem deklarował wolę zaakceptowania każdej pokuty, jaką by nakazał rabin. Jednakże Halberstam odrzucał te rodzaje pokuty, które „zasmucają człowieka”, pragnął jedynie, aby pokutujący wykazał „wielką wytrwałość” w studiowaniu Tory. Intensywne studiowanie wzbogacane było modlitwą i pieśniami (nigunami), które rodziły „rzeki łez” i przenosiły uczniów w stan boskiej wspólnoty (dewekut).

Halberstam również często czerpał z odwiecznego ksenofobicznego nurtu w mistycyzmie żydowskim. Ukrytym celem przychodzącej z zewnątrz nieżydowskiej mądrości, wyjaśniał rodzicom i uczniom, było odciąganie Żydów od Boga, wtedy, gdy przemoc fizyczna wobec Żydów okazywała się niewystarczająca, by tego dokonać.

"Mądrość zewnątrzną" mogła przybrać formę chrześcijańską lub świecką, co dla rabina Halberstama było tym samym złem.

Gdy chrześcijańscy misjonarze przysyłali do jego jesziwy paczkę książek, to rabin Halberstam uroczyście je palił, odśpiewując stosowne pieśni. Występował ostro przeciwko czytaniu jakichkolwiek zewnątrznym mądrości lub „debatowaniu z wszelkiego rodzaju sekularystami”, niezbędne do nauki zawodu, przy czym może się zdarzyć, że żydowski młodzieniec zostaje, powiedzmy, prawnikiem i faktycznie potem wraca do pełni życia żydowskiego. Ale to tylko kolejny podstęp Zła, bo wtedy inny rodzic mógłby powiedzieć: „Czyż ten młody adwokat nie przestrzega Tory? Dlaczego więc miałbym odmawiać mojemu własnemu synowi zdobycie podobnego zawodu?” Jednakże przecież inne dzieci już mogłyby tego testu nie zdać i przestać żyć żydowskim życiem! - przestrzegał surowo Rabin.

„Dlaczego chcesz zrobić ze swojego syna Goja?” Halbersztam zbeształ wdowę chcącą posłać swojego syna do gimnazjum, używając przy tym obraźliwego określenia nie-Żyda.

„Ja zrobię z niego uczonego w Torze” - powiedział. Jego riposta powodowała zřeczne odwrócenie sytuacji: to Źydowi ze świeckim wykształceniem, a nie tradycjonałiście, brakowało finezji wypowiedzi.

Inni chasydzcy rabini również uciekali się do ksenofobicznej retoryki.

Próbował to zrobić pewien chasydzki autor z miasteczka Bełz zmagając się z niezaprzeczalnymi osiągnięciami nie-żydowskich naukowców i uczonych, wyjaśniając, że świecka wiedza, nauka, racjonalizm i języki obce (czyli język polski w przypadku Polski) są dobre dla nie-Źydów, i tak już żyjących w świeckim świecie, ale, jak twierdził, taka wiedza jedynie zuboża święte żydowskie dusze .

Socjalizm i komunizm są szczególnie groźne i niebezpieczne, bo błędnie głoszą, że pomiędzy Źydami a nie - Źydami nie ma żadnej różnicy.

Dziś widzimy, że część tej retoryki była jawnie rasistowska.

Rebe z Góry Kalwarii przypominał swoim słuchaczom, że wszyscy Źydzi „zostali stworzeni na podobieństwo Boga dzięki praojcom, którzy wszczepili świętość w Izrael, a zatem także ich ciała stały się święte”. Jego nauczanie było kopią nauczania Rabina Izaaka Jakuba Rabinowicza, Rebeego z Białej Podlaskiej. „Cztery żywioły oraz substancja, z ktorej stworzeni są Źydzi różnią się od reszty świata” – głosił Rabinowicz.

„I choć wydaje się, że [Źyd] jest odziany w takie samo ciało jak inne ludy, ale jeśli kultuwuje on świętość, przekona się, że także jego ciało różni się od ich ciała.”

Ale ponieważ takie twierdzenie stoi w sprzeczności z podstawowym dogmatem judaizmu mówiącym o znaczeniu i wadze konwersji, Rabinowicz pospieszył dodać, że gdy nie-Źyd nawraca się na judaizm, „jego istota ulega całkowitej przemianie, a całe jego ciało i wszystkie jego 248 członków również zostają przemienione.”

Od bezpiecznej przystani do duchowego wygnania

Niemniej jednak większość międzywojennych polskich liderów chasydzkich pielęgnowała obraz Polski jako „królestwa miłosierdzia”, w którym przez wieki kwitło studiowanie Tory. Tak jak Bóg nakazał Izraelowi, aby modlił się o pokój i pomyślność dla miasta i kraju, w którym zamieszkuje (Jeremiasz 29:7), tak Halberstam argumentował, że polscy Źydzi muszą modlić się o pokój i dobrobyt dla Polski. Polska bowiem nie była taka jak starożytny Egipt, który posiadał wielkie bogactwa, lecz brutalnie uciskał Izraelitów, ale Polska była „rządzona przez dobrych ludzi i wielu szanowanych ministrów , których ręce wyciągają się ku nam, by działać miłosiernie z nami i naszym obowiązkiem jest się modlić o pokój dla Polski”. Nie był to udawany patriotyzm, ale wdzięczność wieloletniego gościa. Wdzięczność Halberstama wydaje się być autentyczna, gdyż kiedy jego kongreganci proszą go o pozwolenia na przeprowadzkę do bezpieczniejszych i zamożniejszych krajów, takich jak Niemcy, Belgia, Francja lub Ameryka – ostrzega ich, jak poważnym błędem byłoby opuszczenie Polski, miejsca tętniącego żydowskim życiem i studiowaniem Tory, dla „krajiny wielkiej suszy” (Księga Ozeasza 13:5). Człowiek bowiem nigdy nie powinien narażać duszy i dusz swoich potomków na niebezpieczeństwo – nawet za „ogromną sumę pieniędzy, złoto i drogie klejnoty”. Bo kto mógł być pewien czy wytrzymałiby presję asymilacji?

Ratowanie ciała niewiele znaczy w porównaniu z ratowaniem duszy, podkreślał.

Podobnie uważało wielu liderów tradycjonalistycznych, aż do tragedii Holokaustu. Takie wypowiedzi podważają twierdzenie, że Źydzi pragneli przez cały okres międzywojenny wyjechać z Polski. Wprost przeciwnie - tradycjonałiści żydowscy często zajmowali się czymś w rodzaju kontremigracji, wspierając emigrację do Polski ze Związku Radzieckiego, Niemiec, Austrii i innych bezpieczniejszych, zamożniejszych krajów, gdzie jednak istniało zagrożenie innego rodzaju, czyli odejście od życia żydowskiego.

Dopiero po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w 1935 r., kiedy dużo bardziej nacjonalistyczny polski rząd zaczął wprowadzać ostre antyżydowskie ustawodawstwo, tradycjonalistyczni liderzy zaczęli kwestionować polską gościnność. I narracja zaczęła być alarmistyczna.

Według kazania Rabina Izraela Shapiry z Grodziska Mazowieckiego z 1938 r. polski rząd nieustannie wymyśla różne sposoby „usunięcia imienia Izraela ze świata, nie daj Boże” za pomocą dwóch odrębnych metod: „wydając dekrety złe dla Izraela aby uprzykrzyć nam życie, nie daj B*że, lub za pomocą bliżenia, aby Izrael był prawnie równy [to znaczy poprzez emancypację], aby mogli się zasymilować z resztą, nie daj B*że. I to druga metoda droga jest bardziej niebezpieczna dla Izraela”. Biblijny Mojżesz miał zakaz wstępu do Ziemi Obiecanej, ponieważ nie udało mu się całkowicie wyrzec swojej egipskiej tożsamości – wyjaśniał Shapira.

„Jak wielki jest grzech tych, którzy dobrowolnie chcą być kształceni przez nie-Żydów” – podsumowywał rabin Shapira.

Rabin Jehuda Aryeh Lejb Blokerowicz pisał w 1939, że wyobraża sobie Żydów polskich na wygnaniu dwóch rodzajów: cielesnego i duchowego.

Wygnanie cielesne ma miejsce wtedy, gdy nienawidzący Izraela dręczą Żydów poprzez tortury cielesne, bicie i podżeganie do pogromów przeciwko Izraelowi, a instytucje nakładają wysokie podatki, opłaty i stosują temu podobne szykany finansowe.

Natomiast wygnanie duchowe jest bronią, którą stosują mądrzejsi wrogowie Izraela chcąc wyrządzić mu krzywdę, bo wiedzą, że dzieci Izraela należą do wybranego i świętego narodu i że nie ma broni, która może ich pokonać fizycznie, więc starają się ich sprowadzić z bożej drogi bez dręczenia Izraela od samego początku i stosowania środkiem udręk cielesnych, lecz wręcz przeciwnie - zaprzyjaźniają się z Izraelem jak umiłowani sąsiedzi i podstępnie starają się ich uwięzić i sprowadzić na manowce, ustanawiając szkoły dla Izraela, w których uczą dzieci Izraela swoich manier, sposobu postępowania i myślenia, swojego języka itp. Polskie szkoły przyciągały tylko lekkomyślnych Żydów - podsumowywał Blokerowicz, ale ci też musieli cierpieć fizycznie....

Polonizacja i dyskryminacja

Choć taka narracja była niezaprzeczalnie ksenofobiczna, to polscy reformatorzy oświaty wypowiadali się dość jednoznacznie o swoich celach asymilacyjnych i sami byli ksenofobami. Ich bezkompromisowym celem była polonizacja – przede wszystkim poprzez utworzenie sieci obowiązkowych publicznych szkół podstawowych.

„Każdy nie-Polak w państwie polskim musi zostać wychowany w duchu polskiej kultury, kultury bardzo tolerancyjnej, z którą łatwo będzie każdemu się zgodzić i zgodne z prawem aspiracje każdej osoby nigdy nie zostaną udaremnione” – wyjaśniał wybitny pedagog teoretyk. Polska szkoła podstawowa wywierać miała magnetyczny wpływ na słabsze kultury mniejszości – obiecywał Stanisław Grabski, minister ds. wierzeń religijnych i edukacji publicznej. Minister oświaty Kazimierz Bartel przestrzegał przed „jakiegokolwiek siłowemu narzucaniu zewnętrznych atrybutów polskość w szkołach, przed wszelkimi działaniami, które mogą nosić znamiona ucisku narodowego.”

Ale jego następcą Janusz Jędrzejewicz wyjaśnił paternalistycznie, że zadaniem szkół podstawowych jest nauczenie wszystkich nieetnicznych obywateli Polski „czym jest dobro wspólne dla wszystkich”, czyli polskie wartości katolickie.

Po latach polski laureat Nagrody Nobla Czesław Miłosz (1911-2004) zastanawiał się nad wynikami takich działań polonizacyjnych:

Taka szkoła, zastępując wielokulturowe dziedzictwo i dysponując postawami narodowymi

skrojonymi wg najnowszych trendów, musiała także kłaść podwaliny pod antysemityzm wśród swoich uczniów. Żydowska literatura wywodząca się z tej części Europy i przetłumaczona na wiele języków zyskała uznanie na całym świecie. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą z brzegu antologię myśli religijnej, by czytając przysłowia chasydzkie zacząć myśleć z szacunkiem o mędrkach z małych miasteczek – rabinie Baal Szem Tow, rabinie Nachmanie z Braclawia, rabinie Izaku z Lublina i rabinie Pinchasie z Korzec - ludzie, którzy to pisali, sięgali szczytów miłości ewangelicznej. Tu także, ale już później, narodziła się świecka proza i poezja w jidysz, ze swoją tragedią i niepowtarzalnym humorem. Ale my, mieszkając w tym samym mieście, w którym te książki zostały wydrukowane, nie wiedzieliśmy o nich dosłownie nic. Kilka z nich wpadło w moje ręce wiele lat później, gdy kupiłem je w Nowym Jorku – musiałem nauczyć się angielskiego, aby nawiązać kontakt z czymś, co było zaledwie na wyciągnięcie ręki. Miłosz uważał, że otwartość na literaturę żydowską mógłby zrobić wiele, aby pozbyć się uprzedzeń.

Niestety, urzędnicy raczkującej II Rzeczypospolitej Polskiej nie mieli nastroju na literaturę żydowską. Przyznał to nawet umiarkowany Zygmunt Dreszer, który przyznał, że Żydzi byli prawdopodobnie bardziej skłonni niż inne polskie mniejszości „aby zaakceptować i żywić patriotyzm wobec państwa polskiego”, ale obawiał się, że byli zbyt liczni i zbyt odmienni. „Polska polityka wobec Żydów musi zmierzać w kierunku możliwie największego zmniejszenia ich udziału procentowego w społeczeństwie polskim, a potem – w kierunku asymilacji tych, którzy z nami pozostaną” – radził.

„Asymilacja Żydów jest niepożądana z powodów genetycznych” – przekonywał Karol Stojanowski, etnonacjonalistyczny endek (jeden z liderów polskiej faszystowskiej partii Narodowa Demokracja). Muszą oni albo wyemigrować, albo ograniczyć swój wzrost demograficzny lub po prostu wymrzeć”. Niewiele było miejsca na nadzieję, że polscy Żydzi zyskaliby akceptację jako Żydzi w nowej Polsce. Nie było też wielkich nadziei na żydowski rozwój ekonomiczny. Urzędnicy państwowi uznali za niedopuszczalne, by Żydzi zajmowali różne opłacalne nisze gospodarcze: na przykład Żydzi stanowili zaledwie 9,5 procent populacji, ale 68,6 procent wszystkich kupców w Polsce w 1921. Przystąpiono więc do polonizacji gospodarki i nałożono nieproporcjonalnie wysokie podatki na żydowskich kupców, wprowadzono takie przepisy dotyczące odpoczynku niedzielnego, które zmuszały Żydów, by mieli dwa dni wolne od pracy w tygodniu, nacjonalizowano takie żydowskie nisze gospodarcze jak: przemysł drzewny (tartaki itp), wprowadzono monopol tytoniowy, solny, alkoholowy, loteryjny itd. Ograniczono działalność bankową i parabankową. Wprowadzono zakaz piastowania stanowisk państwowych. Tzw. nakazami sanitarnymi zmuszano do przeprowadzania kosztownych remontów, napraw, przeprowadzek itp. Skutki tych działań zaczęły wkrótce być widoczne:

Dziesięć lat później odsetek żydowskich kupców spadł do 52,5 procent, a bezrobocie wśród Żydów gwałtownie wzrosło. Jedna trzecia społeczności żydowskiej żyła na granicy minimum egzystencji, utrzymywana na powierzchni tylko dzięki darmowym pożyczkom finansowanym przez Amerykanów. Po śmierci Piłsudskiego w 1935 roku, rząd poparł antyżydowskie bojkoty i pikietowanie żydowskich sklepów i straganów, które często eskalowały do fizycznych napaści i pogromów.

Ci Żydzi, którzy przyjęli polonizację, za każdym razem napotykali na swojej drodze do zawodowego postępu i społecznej akceptacji barierę w postaci dyskryminacji. Abraham Rotfarb, młody polski Żyd, opisuje uczucie kulturowego zawieszenia: Jestem Żydem i Polakiem, a właściwie byłem Żydem, ale pod wpływem otoczenia, języka, kultury i literatury przekształciłem się w Polaka – kocham Polskę. Przede wszystkim wyzwolenie Polski i heroizm jej walk o niepodległość elektryzują moje serce. Ale nie kocham tej Polski, która mnie nienawidzi bez powodu, która dręczy moją duszę, popycha w apatię, melancholię i

mroczną bezcelowość. Nienawidzę Polski, która nie chce mnie jako Polaka i widzi mnie tylko jako Żyda, która chce mnie przegonić z kraju, w którym się urodziłem i wychowałem. Tej Polski nienawidzę – nienawidzę jej antysemityzmu. Wy, antysemita, winię was za mój kompleks niższości i za to, że nie wiem, kim jestem: Żydem czy Polakiem. Pogubiłem się zupełnie...

Rotfarb został syjonistą. „Wyobrażam sobie podróż do krainy moich marzeń” – napisał. „Widzę, jak idę za pługiem z karabinem na ramieniu, z wolnym sercem, swobodnym krokiem i dumnym spokojnym spojrzeniem.” Większość młodych, niezbyt religijnych Żydów, podobnie jak Rotfarb, postanowiła „dołączyć do jakiejś organizacji”, często była to młodzieżowa grupa syjonistyczna, bundowska lub komunizująca.

Asymilacja napędzająca chasydyzm

Tarcia wywołane absurdalną polityką przymusowej asymilacji w obliczu ciągłej dyskryminacji przyczyniły się także do odrodzenia chasydyzmu, którego liderzy okazywali nieufność wobec dominującej kultury. Ponadto liderzy chasydzcy argumentowali, że świeckie żydowskie alternatywy po prostu importowały obcą wiedzę i w ten sposób jeszcze bardziej oddalały młodzież od autentycznej żydowskości. Jeśli polskie szkoły publiczne niosły asymilację w języku polskim, ostrzegali, to szkoły syjonistyczne niosły asymilację w języku hebrajskim, a szkoły lewicowe asymilowały w języku jidysz. Wszystko zatem wychodziło na to samo. Świeccy żydowscy pedagodzy mogli nie do końca rozumieć niebezpieczeństwo, jakie stwarzali, przyznał jeden z autorów, ale narażając młodzież na herezję i bądząc w niej wątpliwości, mogli spowodować, że „stopniowo wszystko się przewroci”. I dlatego studiowanie Tory uznawano za jedyne prawdziwe lekarstwo i liderzy chasydzcy zaczęli na gwałt budować szkoły.

Aguda [ortodoksyjna partia polityczna] tworzyła chedery z wystarczającą liczbą świeckich przedmiotów, aby można je było uznać za akceptowalne substytuty publicznych szkół podstawowych i szkół sponsorowanych dla młodych kobiet i jesziw, które teoretycznie mogłyby rywalizować z gimnazjami i uniwersytetami. Prawie wszyscy liderzy chasydzcy, niezależnie od tego, czy są związani z Agudą czy nie, stawiali opór reżimowi i jego ostentacyjnym żydowskim wspólnikom poprzez instytucjonalizację studiowania Tory na jak najszerzą skalę.

Nota wydawcy:

Dr Glenn Dynner jest profesorem judaistyki i dyrektorem Bennett Center for Judaic Studies na Uniwersytecie Fairfield.

Oprócz książki *The Light of Learning*, skąd pochodzi powyższy fragment, profesor Glenn Dynner napisał także:

Men of Silk: The Hasidic Conquest of Polish Jewish Society (Oxford University Press, 2006)
Yankel's Tavern: Jews, Liquor & Life in Kingdom of Poland (Oxford University Press, 2013)

